II
Wokół teorii, genologii i krytyki

Krzysztof Dybciak

Polonistyczne kontakty (konszachty?) z metafizyką oraz innymi tajemniczymi kontekstami

Badacze i krytycy nie mogli pozostać obojętni na wartościowy i rozległy zbiór utworów metafizyczno-religijnych powstałych w ostatnich kilkudziesięciu latach w polskiej literaturze. Utwory takie pisali najwybitniejsi nasi pisarze (Miłosz, Herbert, Herling-Grudziński, coraz częściej Różewicz), poetyckie teksty o charakterze religijnym osiągały największą popularność (Twardowski, Wojtyła), pewne zjawiska z tego zakresu nie miały analogii we współczesnym piśmiennictwie światowym – najliczniejsza grupa liryków pełniących funkcje kapłańskie, kilka milionów egzemplarzy sprzedanych tomów prozy wspomnieniowo-eseistycznej Jana Pawła II. Nieważne są w tym tekście przyczyny tych zjawisk, nie zawsze estetyczne. To musiało wzbudzić zainteresowanie wielu polonistów i reprezentantów innych nauk o kulturze, wręcz koniunkturę na tego typu badania. A pamiętam czasy, tak było jeszcze w latach siedemdziesiątych, kiedy systematycznie zajmowano się tymi zagadnieniami tylko w środowisku KUL-u oraz w kręgu nielicznych i odważnych (nie tylko intelektualnie) krytyków i uczonych takich jak: Jan Błoński, Konrad Górski, Andrzej Kijowski, Jacek Łukasiewicz, Jan Prokop, Tymon Terlecki.

Ta fala artystycznej (nie tylko literackiej, ponieważ także w muzyce, plastyce, teatrze) obecności pierwiastków sakralnych w drugiej połowie XX wieku nie wzięła się z niczego, nawiązywano przecież do wielkiej tradycji Kochanowskiego, Skargi, poezji barokowej, romantyzmu; również w pierwszej połowie ubiegłego stulecia istniały wielkiej klasy dzieła nasycone elementami religijnymi, przekształcanymi twórczo, odważnie i w różnorodny sposób. Jednym z najbardziej intrygujących zjawisk była poezja Leśmiana, przynajmniej od pół wieku stanowiąca istny poligon literaturoznawczych ba-

talii. Liryka autora *Napoju cienistego* kilku dziesięcioleci inspirowała wypowiedzi najwybitniejszych badaczy, a ciągle pozostaje w niej coś do odkrycia. Ogólne i nieprecyzyjne określenie „poezja metafizyczna" pasuje jednak do niej dobrze, przynajmniej wstępnie.

I

Nic więc dziwnego, że nadzwyczaj produktywny i ambitny młody historyk literatury i prozaik Michał Nawrocki opublikował tom *Wariacje istnieniowe. O ontologii poetyckiej Bolesława Leśmiana*[1]. Jego dorobek jest wyjątkowo rozległy, jak na tak młodego autora: oprócz dwu powieści ogłosił duży zbiór publikacji naukowych, popularnonaukowych i krytycznoliterackich. Wymieńmy najważniejsze pozycje: solidny doktorat wydrukowany w „Arcanach" w postaci dość grubej książki[2], podręcznik okresu pozytywizmu dla klasy drugiej liceów i techników napisany wspólnie z Marianem Stalą, ostatnio tom tekstów historycznoliterackich i krytycznoliterackich[3]. Wszystkie książki Michała Nawrockiego zostały zaopatrzone na okładkach w bardzo pozytywne opinie jego promotora, znanego krytyka i felietonisty politycznego, profesora UJ Mariana Stali; nie ukrywam, iż wolałbym większe zróżnicowanie wydawniczych recenzentów. Ponadto ma on w dorobku sporo tekstów opublikowanych w czasopismach i tomach zbiorowych, a także referaty konferencyjne. Aby uzmysłowić wspomnianą produktywność dodam, że jako recenzent w przewodzie habilitacyjnym otrzymałem do przeczytania 1200 stron w 4 książkach i ponad sto stron wydruków.

Książka o metafizycznej problematyce u Leśmiana – z rozmachem skonstruowana i szczegółowa analitycznie – od początku lektury dostarcza również wrażeń rzadkich przy czytaniu rozpraw naukowych. Uderzającą jej cechą jest literackość i nie tylko dlatego, że obficie cytowane są utwory twórcy *Dziejby leśnej,* a więc znakomita poezja. Dyskurs autora monografii „ontologii poetyckiej" Bolesława Leśmiana jest bardzo literacki: język zmetaforyzowany, narracja żywa, gdyż często wewnętrznie zdialogizowana, pełna pytań, przypuszczeń, szkicowanych pomysłów i wątków porzucanych ze stylistycznym wdziękiem. Dawka ironii, a nawet autoironii jest tu znacznie większa niż zazwyczaj w naukowych pracach. A na poziomie makroteksto-

---

1 M. Nawrocki, *Wariacje istnieniowe. O ontologii poetyckiej Bolesława Leśmiana*, Tarnów 2009, 353 s.; publikacja przedstawiona (z powodzeniem) w Uniwersytecie Jagiellońskim jako dysertacja habilitacyjna.

2 *O liryce Stanisława Grochowiaka*, Kraków 2007, 351 s.

3 Kraków 2002, 200 s. *Okrucieństwo i czułość, szkice o poezji polskiej XIX i XX*, Tarnów 2010, 296 s.

wym o wspomnianej literackości świadczą konstruowanie rozbudowanych i kunsztownych struktur oraz interpretacyjne pomysły tworzone z rozmachem niemal artystycznym.

Michał Nawrocki stara się wyprodukować nowy gatunek literaturoznawczej prozy, stanowiący stylistyczną mieszankę gawędy, wykładu filozoficzno-polonistycznego i kazania, mieszankę genologiczną przeważnie udaną, choć miejscami staje się jakby niezamierzoną parodią ostatnich eseistycznych książek Jarosława Marka Rymkiewicza, także jego ulubionego poety współczesnego, któremu poświęcił kilka szkiców. W różnych tekstach Nawrockiego zmieniają się dominanty gatunkowe – najbliższy świeckiemu kazaniu w duchu politycznej poprawności jest szkic o patriotyzmie, najbliższa rozprawie naukowej – książka o poezji Grochowiaka.

Taki styl uprawiania filologii przynosi tarnowskiemu poloniście na ogół pożytki poznawcze. Świetnie czuje, co jest ważne w komentowanej poezji, obficie sypie pomysłami w komentarzach oraz interpretacjach poszczególnych tekstów lirycznych; zestawienia rozmaitych utworów lub ich fragmentów są zazwyczaj trafne i świadczą o pamięci filologicznej. Ponadto całość intelektualnej konstrukcji w tomie o Leśmianie zbudowana jest konsekwentnie; rozpoznawanie i opis sposobów istnienia dowodzą dociekliwości młodego badacza. Ta nacechowana estetycznością wiedza o literaturze ma jednak swoje ograniczenia. Nawet umiejętnie robione omówienia wierszy zaczynają po 200 stronach (najpóźniej) męczyć, fantastyka Leśmianowska przekładana na język prozy naukowej brzmi czasem humorystycznie w sposób niezamierzony, zwłaszcza streszczone lub sparafrazowane wiersze metafizyczne wywołują taki efekt. Jak na dysertację, która miała udowodnić naukowe kompetencje i filologiczną sprawność habilitanta, trochę za dużo tu przypuszczeń, paradoksów, pytań bez nawet prób odpowiedzi oraz gier słownych zamiast wniosków. Oto jeden przykład, ale bardzo ważny, ponieważ ze wstępu do dysertacji, gdzie na ogół przeważają funkcje metatekstowe i ogólnie teoretyczne – kolejne numerowane segmenty rozpoczynają się następująco: 2. „Gdybym pisał o Leśmianie w innym czasie…"; 3. „Mógłbym też…"; 4. „Zapewne dodałbym również…"; 5. „Mógłbym też (przyjmując inną perspektywę)…"; 6. „Używam tej metafory w pełni świadom ryzyka…" (s. 5–7).

W omawianej tu monografii poetyckiej ontologii Leśmiana klasyfikacje sposobów istnienia poszczególnych bytów zjawiających się w wykreowanym świecie, identyfikacja związków łączących je, analizowanie relacji między postrzegającymi podmiotami a bytami postrzeganymi i podobne za-

gadnienia ontologiczne są zestawiane logicznie i świadczą o solidnej pracy kombinacyjnej, sporej wiedzy filozoficznej. Czasem jednak widać albo brak kontroli intelektualnej, albo uleganie przez autora emocjom artystycznym. Np. trzecia część książki, zawierająca zresztą wiele cennych fragmentów, na poziomie koncepcyjnym całości ma charakter ludyczny – wśród wyróżnionych szczególnych form istnienia znajdują się (upraszczając rozbudowane wywody) ludzie, byty boskie („Coś Bożego") i… dziewczyny. Nawet największego sympatyka dziewcząt zdumiewa takie wyróżnienie tych istot, na równi z bytami boskimi oraz… wyodrębnienie ich spośród istot ludzkich. Nie został ten podział udowodniony, jedyne usprawiedliwienie pojawienia się tego ludycznego elementu jest estetyczne i częściowo psychologiczne – pod koniec długiej książki, miejscami męczącej, akcent zabawowy jest potrzebny, ale szkoda, że w takich rozmiarach, neutralizując naukowo jedną trzecią tomu.

Tematyka książki jest ontologiczna, wielokrotnie badacz używa pojęć: byt, istnienie, istota, substancja, akt i możność, modalność itd. Niestety, nigdzie nie wyjaśnia, jak te pojęcia rozumie, nie ma uwag metafilozoficznych; to największa wada omawianego tekstu. Nie trzeba być koneserem ontologii, żeby wiedzieć, iż każdy z wymienionych terminów ma długą historię oraz to, jak rozmaite znaczenia im się przypisywało w różnych szkołach i nurtach filozoficznych; a w niektórych – w ostatnim stuleciu bardzo wpływowych – uważa się niektóre z wymienionych wyżej pojęć ontologicznych za bezsensowne. Na tematy ontologiczne toczono wielkie dyskusje, podstawowe dla myśli zachodniej ostatnich stuleci, a w książce traktującej o tych zagadnieniach nie poświęcono im ani jednego akapitu! Autor z młodzieńczym optymizmem zakłada, iż jaka jest ontologia, każdy widzi. Owszem, każdy widzi, ale niemal każdy myśliciel inaczej. Natomiast Michał Nawrocki używa czegoś na kształt „statystycznej średniej" semantyki podstawowych pojęć filozoficznych. Tym to dziwniejsze (pośpiech w fazie kończenia dysertacji?), że w innej pracy sam badacz ostro krytykuje taką lekkomyślność metodologiczną:

> użycie słowa 'Bóg' w jakimkolwiek tekście naukowym bez natychmiastowego i szczegółowego wyjaśnienia tego pojęcia dowodzi braku elementarnej kompetencji – o jakim 'Bogu" mowa: starotestamentowym Jahwe? Nowotestamentowym? Bogu św. Augustyna? Św. Tomasza? Mistrza Eckharta? Spinozy?... takie pytania można mnożyć (*Uwagi o etyce „Władcy pierścieni"*).

Przenosząc powyższe rozważania metodyczne na teren filologiczny, trzeba stwierdzić, że wspomniany brak wyjaśnień co do znaczeń używanych

pojęć stanowi niedopatrzenie równie karygodne, jak pominięcie – w analogicznej, ponad trzysta stron liczącej książce na przykład o narracji albo metaforyce, podmiocie lirycznym czy gatunku – objaśnienia, jaką wersję rozumienia tych kategorii przyjmujemy z wielu koncepcji, teorii, stanowisk metodologicznych. Nasuwa się przypuszczenie, że autor wierzy, iż instrumenty badawcze rodzą się naturalnie, jak owoce na drzewach, i można nimi beztrosko się posługiwać.

W ogóle nie jest najlepiej z osadzeniem w historii filozofii omawianych zagadnień ontologicznych, w przeciwieństwie do czasem niezwykle erudycyjnych nawiązań do historii sztuki lub myśli religijnej. Spośród filozofów autor rozprawy nawiązuje dialog tylko z Bergsonem i Nietzschem, niejako wskazanymi przez Leśmiana. Pojawiają się jeszcze (poza przypisami o charakterze bibliograficznym) Platon i Heidegger, czyli filozofowie uważani (przynajmniej wśród polonistów) za „literackich" myślicieli. Ale nic nie usprawiedliwia braku w monografii o zagadnieniach ontologicznych nazwisk Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Kartezjusza, Spinozy, Hegla, Husserla czy jakiegokolwiek przedstawiciela filozofii analitycznej.

W pozornie zdumiewająco niefrasobliwym podejściu do tradycji badań nad Leśmianem łatwo zauważyć zasadniczą prawidłowość. Autor preferuje bliskich sobie czasowo i przestrzennie badaczy – im mniej oddalone ich publikacje od czasu pisania habilitacji i Krakowa, tym większa częstotliwość cytowania. Regularnie pojawia się recenzent wydawniczy omawianej książki, a wcześniej promotor doktoratu, co dobrze świadczy o cnocie wdzięczności, tak dziś rzadkiej; szkoda jednak, że autor nie szafuje wdzięcznością tak szczodrze wobec innych badaczy Leśmiana.

Poza omówioną wyżej monografią główną pozycją w dorobku Michała Nawrockiego jest tom *Okrucieństwo i czułość, szkice o poezji polskiej XIX i XX*. Część pierwsza to eseje o wybranych aspektach twórczości Czesława Miłosza, Tadeusza Nowaka, Jarosława Marka Rymkiewicza, Stanisława Grochowiaka i Zbigniewa Herberta. Część drugą dobrze określa tytuł „Siedem wierszy o Bogu", jako część trzecią wyodrębnił autor szkic „Kociość. O szczególnym fenomenie istnieniowym zjawiającym się niekiedy w poezji Jarosława Marka Rymkiewicza z dodaniem pospiesznie sporządzonych notatek do studium pewnego motywu literatury polskiej drugiej połowy XX i początku XXI wieku". Przytoczyłem pełny tytuł rozdziału, aby nie uzasadniać obszernie tezy o „literackości" polonistycznego pisarstwa naszego autora.

W *Okrucieństwie i czułości*… znajdujemy podobne zalety i wady, jak we wcześniejszych jego książkach. Do pozytywów trzeba zaliczyć: zaświadczane werbalnie przeżycie analizowanych dzieł, dociekliwość analityczną prowadzącą czasem do pomysłowych interpretacji, konsekwentną penetrację bliskiego mu obszaru współczesnej poezji, stylistyczną sprawność. Najwartościowsze poznawczo wydają mi się szkice o Nowaku i Rymkiewiczu, zwłaszcza oryginalne i odważne intelektualnie są dwa rozdziały o autorze *Psalmów* – wybitnym a zapomnianym obecnie poecie (poza publikacjami Stanisława Balbusa).

Książka ma prawie 300 stron, ale w dużej mierze z powodu przeładowania cytatami (w niektórych rozdziałach około połowy objętości stanowią przytoczenia cudzych tekstów) oraz powtórzeń. Za często ustalenia z rozdziałów traktujących o całości twórczości albo o wybranych kręgach tematycznych powtarzają się w rozdziałach o poszczególnych wierszach. Szczególnie drażniące jest to w tekstach o Rymkiewiczu, gdzie powtarzają się nawet te same fragmenty poetyckie, za to najmniej powtórzeń znajduje się w szkicach o Herbercie i Nowaku. Niestety, rozdział poświęcony Herbertowi (umieszczony w części zawierającej „wiersze o Bogu") ma inne grzechy – panuje tu zupełna dowolność w wyprowadzaniu wniosków (np. adresatem monologu podmiotu lirycznego ma być sam Bóg) i przypisywaniu pisarzowi obcych mu poglądów. Szokująca jest agresywność języka Nawrockiego, tym razem chwalone dotąd umiejętności stylistyczne zawodzą go. Parokrotnie szyderczo pisze o popularnym języku religijnym, na przykład o kazaniach:

> jakże znajomo brzmi język troglodyty (…), można ją [strofę Herberta – K.D.] odczytywać jako sprzeciw wobec języka, w którym wyraża się cała pogarda księdza dla wiernych, języka, w którym ksiądz nie tyle poniża wiernego, co sprowadza go do własnego, najczęściej przypodłogowego poziomu intelektualnego (s. 249).

Na następnej stronie podobna tonacja: „idiom wszelkich śpiewanych religijnych kiczów, gdzie beczące stado dwunogów…". Autor porzucił tu literaturoznawczy dyskurs, wybierając język publicystyki „Nie". Ma prawo i do tego, ale nie ma prawa sugerować, że takie jest stanowisko Herberta, który pogardzał postawą i mową nienawiści ludzi typu Urbana.

Dodajmy, że badacze współczesnej literatury polskiej (nawet młodzi) powinni wiedzieć o następujących faktach – we wszystkich okresach twórczości Herbert publikował na łamach pism katolickich, a w czasach powojennych w Polsce drukowanie w bardzo nielicznych periodykach związanych

z Kościołem rzymskokatolickim było aktem nonkonformizmu i określeniem stanowiska światopoglądowego; przede wszystkim (niezależnie od tego, czy autorzy byli katolikami) poparciem dla przychodzących do świątyń „beczącego stada dwunogów" i innych „troglodytów", jak „dowcipnie" napisał Nawrocki.

Nie tylko we wspomnianym tekście o Herbercie zdumiewające są brak konsekwencji w pisaniu o zjawiskach religijności i pogardliwe traktowanie niektórych środowisk ludzi wierzących, zaskakujący szczególnie u autora drukującego kiedyś książkę w Wydawnictwie Arcana i dłużej artykuły w „Tygodniku Powszechnym".

W *Okrucieństwie i czułości…*, książce, której głównym przedmiotem jest szeroko rozumiana religijność w literaturze, brakuje elementarnych związków z dokonaniami poprzedników. Krytyk nie tylko nie nawiązuje dialogu, ale nie wymienia nawet w przypisach nazwisk klasyków tego nurtu badań literackich: Juliusza Kleinera, Konrada Górskiego, Stefanii Skwarczyńskiej, Tymona Terleckiego, Andrzeja Sulikowskiego; nie ma nikogo z kilku pokoleń polonistów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nic nie wiadomo o istnieniu teologii literatury. Wreszcie, nie wykorzystuje wiedzy – cóż z tego, iż wypowiedzianej w języku mało scjentyficznym – pisarzy od Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej do Andrzeja Kijowskiego i Zygmunta Kubiaka.

Michał Nawrocki nie zdradza wiedzy o istnieniu (od kilkunastu lat) potężnego tomu ks. Jerzego Szymika *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*[4].

Lektura obszernego dorobku Michała Nawrockiego przekonuje o jego wszechstronności: potrafi pisać o wielu wymiarach literatury i filmu, nie stroni od publicystyki, z powodzeniem próbował nakreślić podręcznikowe syntezy, opublikował powieści. Efekty owej wszechstronności są ambiwalentne, z jednej strony budzi uznanie jego umysłowa chłonność i szeroka wrażliwość, ale może w tej chęci pisania o wszystkim są źródła sygnalizowanych braków: nadmiernego werbalizmu i powtarzania podobnych myśli w różnorodnych sytuacjach i rejestrach znakowej rzeczywistości.

Książki Michała Nawrockiego stawiają przed nami kwestie o większym zasięgu. W życiu naukowym pojawia się coraz więcej publikacji, których autorzy prowadzą swobodną grę z konwencjami tradycyjnie rozumianej nauki, dekonstruują dotychczas obowiązujące kryteria ocen działalności badawczej, a czasem i zasady racjonalności. Coraz więcej jest książek usytuowanych na

[4] Katowice 1996, 463 s.

granicy nauk humanistycznych, krytyki literackiej, a nawet literatury. Czasem są świetne do czytania, często są inspirujące, ale jak trudno je wartościować (szczególnie w ramach procedur zmierzających do nadawania stopni i tytułów naukowych).

II

Pisał jeszcze Leśmian, kiedy twórczość rozpoczynał Czesław Miłosz, a dziecięce i młodzieńcze próby poetyckie podejmował Tadeusz Różewicz (debiut w piśmie Sodalicji Mariańskiej!). Obaj ci wspaniali poeci przez dziesięciolecia prowadzili artystyczny dialog ze sferą eschatologiczną, a nierzadko i metafizyczną. Najobszerniejsze, a co ważniejsze najwnikliwsze, studium porównawcze filozoficzno-religijnych znaczeń ich twórczości opublikował niedawno poeta oraz badacz filozofii i literatury Mirosław Dzień, absolwent teologii i filozofii KUL, a potem stypendysta Internationale Akademie für Philosophie w Lichtenstein, obecnie związany zawodowo ze środowiskiem naukowym w Bielsku-Białej. Od dawna nie mieliśmy dwutomowej monografii o tematyce przede wszystkim polonistycznej, a tak stało się w wypadku jego dzieła *Człowiek w perspektywie eschatologicznej w poezji Czesława Miłosza i Tadeusza Różewicza. Studium analityczno-interpretacyjne*[5]. Rozprawa składa się z trzech zasadniczych części traktujących o antropologii, tanatologii i eschatologii, ale pożyteczne są zarówno metodologiczny wstęp, jak i bogata bibliografia.

Trzeba od razu stwierdzić, iż Mirosław Dzień napisał dzieło wybitne stawiające go w rzędzie najlepszych badaczy swojego pokolenia koncentrujących się na interdyscyplinarnej analizie pogranicza literatury, filozofii i religii. Wraz z poprzednią monografią poezji Zbigniewa Herberta (niestety dotąd niewydaną w całości drukiem) stworzył on imponujący tryptyk udowadniając, że jest czołowym w Polsce znawcą metafizycznych wymiarów literatury. Taką umiejętność pisania o teologicznych zagadnieniach piśmiennictwa artystycznego nieczęsto spotyka się obecnie w Europie.

Recenzowana monografia nie tylko dotyczy antropologicznej warstwy twórczości Miłosza i Różewicza, ale także ma ogólniejszy sens historycznoliteracki, ponieważ podsumowuje epokę poezji o wielkich ambicjach filozoficznych, podejmującą podstawowe problemy eschatologiczne, ontologiczne i etyczne. Książkę Mirosława Dzienia trzeba usytuować na pograniczu trzech dyscyplin nauk humanistycznych: literaturoznawstwa, teologii i historii filo-

[5] Bielsko-Biała 2010, t. 1, 252 s., t. 2, 252 s.; w sumie blisko tysiąc stron maszynopisu, gdyż duży format woluminów i wiele miejsca zajmują przypisy drukowane petitem.

zofii; nie jest ona przy tym prostym sumowaniem trzech pól badawczych, ale szukaniem nowych dróg metodologicznych i teoretycznych. Zamierzając skomentować całą zawartość treściową poezji obu klasyków naszej literatury, badacz miał zadanie niełatwe, gdyż stworzyli oni ogromne dzieła, pisząc w ciągu wielu dziesięcioleci – Miłosz ponad 70 lat, co nie zdarzyło się nigdy na szczytach polskiej literatury, a w światowej jest także rzadkim przypadkiem. Mirosław Dzień ze zdumiewającą erudycją wypowiada się o wielu problemach, aktualizując niemal całą historię myśli zachodniej: od *Biblii* i początków greckiej filozofii po dekonstrukcjonizm i teorie naukowe początku XXI wieku.

W omawianym tomie obok warstwy analiz filologicznych poszczególnych utworów znajdujemy pomysłowe interpretacje oraz robione ze znawstwem zestawienia semantyki poetyckiej z ideami filozoficznymi i teologicznymi. Oprócz zapoznania się ze światopoglądową zawartością poezji Miłosza i Różewicza czytelnik ma możliwość zdobycia wiedzy o dziejach refleksji nad najważniejszymi ludzkimi sprawami. Trzeba jednak zauważyć, iż autor – ze względu na wielkie rozmiary swojego tekstu – mógłby zrezygnować w kilku miejscach ze zbyt obszernych dywagacji. Natomiast, jak na studium z zakresu wiedzy o literaturze, zbyt powierzchownie pisze Mirosław Dzień o personalizmie i literackim katastrofizmie (co ważne przy omawianiu stanowiska Miłosza), często pomija stylistyczno-kompozycyjne i estetyczne jakości utworów. Jak na pracę o wierszach za często używa określeń „autor", „poeta" i nazwisk pisarzy, za rzadko „podmiot liryczny", „podmiot mówiący" „nadawca tekstu" itp., co może spowodować niechęć polonistycznych recenzentów i czytelników.

Mirosław Dzień zamieszcza w swej książce trafne, czasem wręcz świetne uwagi o kilkudziesięciu szczegółowych zagadnieniach; szkoda że nie ma miejsca w tym szkicu na ich omawianie. Ale pragnę zwrócić uwagę chociaż na kilka spraw. Przekonująco udowadnia wpływ marksizmu, zwłaszcza materializmu, utopii „nowego człowieka" i roszczeń do bycia prawdziwą nauką oraz długotrwałe wyzwalanie się Różewicza od niego. Doskonałe są fragmenty łączące antropologię z ontologią na tle tradycji filozofii klasycznej. Bardzo dobrze wychodzą różnice filozofii Miłosza i Różewicza zestawiane w wielu miejscach tomu. Ujmując rzecz generalnie, trzeba stwierdzić, że u Różewicza pojawiają się stałe wątki nieobecności Boga, ontycznej samotności ludzi oraz konstrukcja człowieka bez właściwości. Z kolei Miłosz prowadzi ciągle dialog z myślą i światoodczuciem religijnym, doświadczenie skazy gatunkowej i braku w bycie osobowym polega według niego na utracie kontaktu z rzeczywistością sakralną, wynika z poczucia upadku, wygnania

z Raju. Co do głównego tematu rozprawy, umieszczonego w tytule, u Różewicza antropologia poprzedza eschatologię, natomiast u Miłosza antropologia jest zakorzeniona w eschatologii.

Warto przypomnieć wnioski badacza dotyczące fundamentalnych różnic stosunku do chrześcijaństwa obu poetów:

> tematyka Boga i Chrystusa zarówno dla Miłosza, jak i dla Różewicza stanowi niezwykle ważny element ich poetyckiego światopoglądu, z tym, że autor *Kartoteki* zdaje się większą uwagę przywiązywać do osoby Chrystusa z uwagi na nieodłączny związek tego ostatniego z **człowieczeństwem**. Wczesne wiersze Miłosza w sposób naturalny mówią o **wierze w Boga** (…). Mimo tego, iż Bóg jest transcendentny wobec stworzenia, człowiek pragnie doświadczać Go za pomocą **zmysłów,** a nade wszystko drogą do Niego pozostaje **miłość** (…). U Różewicza zagadnienie Boga jawi się bardziej jako problem **egzystencjalny**. Problematyka Boga włączona zostaje w szeroko rozumianą **antropologię**. I w tym też kontekście poeta sytuuje własne wyznanie nie-wiary, czy też raczej „śmierci Boga" w przestrzeni jego **egzystencjalnego doświadczenia** (t. 2, s. 127–128, wszystkie podkreślenia autora – także w następnych cytatach).

Co do tytułowych kwestii eschatologicznych, to sprawy przedstawiają się następująco:

> Dla Miłosza Sąd pośmiertny (Ostateczny) związany jest z osądzeniem **wszystkich uczynków**, jakie człowiek popełnił za życia. Dla poety **realna** jest eschatologiczna rzeczywistość zbawionych i potępionych. (…) Różewicz przedstawia groteskowy obraz Sądu Ostatecznego oparty na **obrazie** W. Wojtkiewicza. Najważniejszą rzeczą jest sam fakt Sądu, w którym wszystkie sprawy tego świata znajdują swoje **rozstrzygnięcie**. (…) Miłosz zagadnienie **zmartwychwstania** wiąże w swojej poetyckiej twórczości z motywem **światła** oraz jego przemian (transmutacji), czym nawiązuje do średniowiecznej koncepcji Roberta Grosseteste. (…) Miłosz **wierzy w apokatastazę**, ostateczne odnowienie świata, idąc śladem wczesnochrześcijańskich myślicieli (t. 2, s. 69).

Jeszcze ciekawsze i bardziej zaskakujące są zauważane podobieństwa w twórczości pisarzy tak różnych. Wedle naszego badacza wspólne są dla Miłosza i Różewicza filozoficzne fundamenty – epistemologiczny realizm, maksymalizm poznawczy, racjonalizm, sceptycyzm łączony z wiarą w ludzki rozum. Obaj wielcy poeci podobnie pesymistycznie rozpoznają cechy i kondycję współczesnego człowieka, ale poszukują możliwości istnienia jednostki jako suwerennego podmiotu własnych decyzji.

Mirosław Dzień oryginalnie skonstruował swoją rozprawę, poszczególne części poprzedzają zwięzłe streszczenia poruszanej problematyki i stawianych pytań, na końcu rozdziałów umieszcza usystematyzowane i numerowane wnioski. Taka kompozycja ułatwia percepcję ogromnego tekstu i nadaje koherencję niezwykle bogatej i zróżnicowanej całości.

Na koniec sprawa techniczno-edytorska, choć również trochę etyczna. Pod wspólnym tytułem znajdują się dwie cenne naukowo monografie omawiające ze znawstwem twórczość czołowych współczesnych poetów polskich i mających swoje miejsce w poezji światowej ostatniego stulecia. Mamy do czynienia z rzadko dziś spotykanym zjawiskiem – Mirosław Dzień jest niezwykle hojnym, wręcz rozrzutnym autorem. Zamiast dwu książek zaproponował do druku jedną, za to ogromnych rozmiarów. Wydaje mi się jednak, że dla czytelników oraz dla bibliografii uczonego średniego pokolenia ważną sprawą byłoby podzielenie tego makrotestu na dwie potrzebne i wartościowe monografie. Szkoda, że ogromny wysiłek twórczy Mirosława Dzienia w ostatnim dziesięcioleciu został ograniczony do jednego tytułu. Medytując nad sprawami metafizycznymi, trzeba czasem pomyśleć o bardziej fizycznych kwestiach wydawniczo-recepcyjnych.

III

Nie tylko wielcy pisarze metafizyczni lub (nie)religijni stali się w ostatnich kilku latach przedmiotem badań polonistów. Alicja Jakubowska-Ożóg poświęciła książkę poetyckiemu dorobkowi ks. Janusza A. Ihnatowicza[6], żyjącego na obczyźnie. Jego twórczość nie należy do powszechnie cenionych zjawisk literackich; nie ma go w pracach syntetycznie ujmujących dorobek współczesnej literatury, w ogóle niewiele jest tekstów na wysokim poziomie poświęconych Ihnatowiczowi, postaci reprezentatywnej przynajmniej dla dwu ponadjednostkowych zjawisk: londyńskiej grupy poetyckiej „Merkuriusza"-„Kontynentów" i dla nurtu tzw. poezji kapłańskiej. On sam zresztą, z budzącą sympatię skromnością, nie uważa się za wybitnego pisarza; w 2002 roku tak podsumował wartość swojej twórczości: „Ostatecznie jednak zrozumiałem, że jest na świecie miejsce i na >>poezję małą<<. (…) Nie tworzę >>poezji wielkiej<< (…). Nie dane mi jest >>wielkim głosem śpiewać<<". Podobną ocenę wyraził wierszem w 1979 roku na łamach „Więzi": „nie śnijmy rojeń o wieczności// do rzeczy małych głosy małe".

---

6 *Poeta i świat. Twórczość literacka Janusza A. Ihnatowicza*, Rzeszów 2009, 363 s. W 2012 wydała zebrane wiersze ks. Ihnatowicza.

Mimo tej trudnej sytuacji wyjściowej Alicja Jakubowska-Ożóg potrafi nas przekonać na ponad 300 stronach, że warto było napisać dysertację o autorze *Pejzażu z postaciami*. Autorka sprawnie odczytuje ukryte sensy wielu utworów, potrafi zrekonstruować ogólne zasady poetyki oraz organizujące całość idee estetyczne i filozoficzno-teologiczne, ukazuje przemiany całej twórczości. Często trafnie przywołuje konteksty pogłębiające interpretacje. Cały czas sytuuje poezję Ihnatowicza na tle kultury chrześcijańskiej, wykazując sporą wiedzę z zakresu teologii i historii religii. Jego twórczość zna doskonale, ale nie jest to dzieło rozległe, ponieważ obejmuje tylko kilka zbiorów wierszy. Niektóre spostrzeżenia są zaskakujące w swojej słuszności, takie na przykład, że w liryce katolickiego księdza jest mało bezpośrednich przywołań *Biblii*, choć przenika ona całą strukturę głęboką omawianego dzieła. Niewiele jest również odniesień do modlitw, a w tytule słowo „modlitwa" pojawia się tylko raz; za to znajdujemy bardzo dużo tytułów muzycznych, to znaczy zawierających terminy muzyczne, często nazwy gatunków.

Skoro wspomniałem o sprawach muzycznych, stwierdzam, iż rozdział o związkach muzyki z poezją należy do lepszych w omawianej tu książce. Autorka umiejętnie streszcza najważniejsze (zwłaszcza nowsze) publikacje na ten temat, choć szkoda, że nawet nie wspomina o dwu muzykologach najbardziej nowatorskich w okresie powojennym w tej dziedzinie: Michale Bristigerze i Mieczysławie Tomaszewskim. Rozdział o muzyczności analizowanej poezji jest potrzebny z powodu licznych nawiązań Ihnatowicza do sąsiedniej a jego ulubionej sztuki. Autorka trafnie wychwytuje związki z muzyką na różnych poziomach utworów poetyckich. Słusznie łączy zagadnienie funkcji milczenia w literaturze z problematyką muzyczności (podrozdział „Pochwała milczenia" s. 224–227).

W początkowych partiach książki Alicja Jakubowska-Ożóg zamieszcza uwagi o relacjach łączących bohatera tomu z grupą młodych pisarzy emigracyjnych debiutujących w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Przekonująco pisze o luźnych związkach Janusza Ihnatowicza z grupą „Merkuriusza"-„Kontynentów" oraz o jego antyawangardowości. Postawa taka nie dziwi u wielbiciela Eliota. Szczęśliwą decyzją autorki było poświęcenie związkom z tym wielkim pisarzem i myślicielem całego rozdziału i wielu fragmentów w innych częściach książki. Twórca *Czterech kwartetów* niewątpliwie wpłynął na język artystyczny oraz religijny światopogląd polskiego pisarza.

Dzięki badaniom Alicji Jakubowskiej-Ożóg mamy pełniejszą wiedzę o biografii Janusza Ihnatowicza, szczególnie o jego środowisku rodzinnym,

studiach, początkach twórczości. Sporo jest wiadomości o ruchu teatralnym w powojennym szkolnictwie Kościoła katolickiego, a szczególnie o kieleckim teatrze seminaryjnym, z którym związany był przez parę lat. Najdłuższe rozdziały poświęca badaczka zagadnieniom przestrzeni i czasu w twórczości autora między innymi zbioru *Czas, co pochłania* (godna pochwały matematyczna precyzja: po 41 stron liczą rozdziały IV i V). W rozważaniach o funkcjach przestrzeni w tej poezji Alicja Jakubowska-Ożóg wykorzystuje swoją wiedzę o symbolice, zwłaszcza chrześcijańskiej, ale szkoda, iż na stronie 307 pojawiło się sformułowanie o „jednoznacznej symbolice". Autorka zauważa wyjątkową waloryzację domu i drzewa oraz paralelę pejzażu wewnętrznego i naturalnego. Przestrzeń przyrody przeważnie jawi się w utworach Ihnatowicza bez człowieka, co sugeruje, iż kontakt z naturą najlepiej jest nawiązywany w samotności; roztrząsania o przestrzeni celnie połączono z refleksją o przemijaniu jednostki ludzkiej i o śmierci. W religijnej poezji wyjątkowe znaczenie ma motyw przejścia do nowej, nadnaturalnej przestrzeni. W IV rozdziale są też próby usytuowania liryki Ihnatowicza na tle tradycji. Nawiązania do baroku nie budzą wątpliwości, natomiast teza o kontynuacji współczesnych turpistów jest ryzykowna i nie została udowodniona.

W rozdziale o problematyce temporalnej omawianej poezji zastosowała Alicja Jakubowska-Ożóg metodę zestawiania cytatów i analiz wierszy z wypowiedziami myślicieli zajmujących się problematyką czasu (najważniejsi Ricoeur, von Balthasar, Poulet, *Biblia* i bibliści). Łączenie poezji z dyskursem filozoficznym i teologicznym bywa przeważnie trafne, ale też mało odkrywcze i czasami mechaniczne. Rozumienie historii wpisane zostało w dziele emigracyjnego kapłana w figury koła i wahadła. Ciekawsze są fragmenty o trudnościach uzgodnienia w kręgu myśli chrześcijańskiej kolistej koncepcji czasu z liniową oraz ideą czasu-drogi.

Ostatni przed „Zakończeniem" rozdział poświęciła autorka książki kontrowersyjnemu (jej zdaniem) zagadnieniu kapłańskości tej poezji, czyli sposobom i sensom łączenia funkcji katolickiego księdza z rolą pisarza. Umiejętnie streściła dotychczasowe badania kwestii istnienia nurtu tzw. poezji kapłańskiej, zwłaszcza rozprawę Bożeny Chrząstowskiej. Część poetów-księży (inaczej niż Jan Twardowski) nie chce być łączona z tym ponadjednostkowym zjawiskiem, dlatego Alicja Jakubowska-Ożóg ostrożnie rozważa sprawę przynależności grupowej Janusza Ihnatowicza. W tym rozdziale szczególnie rażą dłużyzny i wprowadzanie zbędnych wątków. W rozumienie twórczości Ihnatowicza, a nawet szerszych zjawisk współczesnej literatury polskiej, niewiele wnoszą ogólne rozważania o różnych aspektach religii czy

strony o twórczości Karola Wojtyły-Jana Pawła II. Autorka zna dokładnie dzieła literackie papieża, a nawet chce popisać się wiedzą o „stanie badań" w tej kwestii. Niestety, wykazuje wyjątkową niekompetencję, cytując prace – poza wyjątkami – drugorzędne i naśladowcze. W tym recepcyjnym „świecie na opak" są cytaty wielu piszących na ten temat autorów z rodzimego środowiska rzeszowskiego, za to nie ma wzmianki o badaczach, którzy nieraz przed kilkudziesięciu laty napisali pionierskie teksty, niekiedy o rozmiarach książki, a więc: Jan Błoński, Zygmunt Kubiak, Wiesław Paweł Szymański, Stefan Sawicki, Bolesław Taborski…

Powyżej sygnalizowana sprawa pozwala przejść do ogólniejszych uwag dotyczących kwestii sprawności metodologicznej i teoretycznej, zaprezentowanej nie tylko w tej książce polonistycznej o sferze sakralnej. Nasi, zwłaszcza młodsi, badacze starają się dużo czytać z zakresu wiedzy o literaturze, a najłatwiej przeczytać to, co wydane w ostatnim okresie, niedawno recenzowane i cytowane przez dzisiejsze, czy wczorajsze, autorytety humanistyki. Jednak często słabo pamiętają nieco dawniejsze dokonania nauki i krytyki literackiej, dlatego przypisują niektórym nieistniejące zasługi.

Na przykład w omawianej tu monografii od kilkudziesięciu lat używane określenie „piętno osobowe" uważa za odkrycie zawarte w książce opublikowanej w… 2001 roku. Szczególnie rażąca dowolność znajduje się we fragmentach o dialogiczności literatury. Nie ma wzmianki o klasycznej pracy Jana Mukařowskiego *Dialog a monolog* (przetłumaczonej na język polski), tylko raz i to w przypisie pojawia się Bachtin, natomiast głównymi autorytetami od dialogu są tu… Andrzej Lam i Edward Kasperski, parafrazujący i rozcieńczający teorie wspomnianych wielkich uczonych. Zresztą hierarchia teoretyków literatury jest tu zdumiewająca, szczególnie wysokie miejsce mają marksistowscy badacze ze szkoły Jana Zygmunta Jakubowskiego – oprócz wymienionych Lama i Kasperskiego błyszczy Eugeniusz Czaplejewicz. Łatwo sprawdzić w indeksie nazwisk, iż jest on częściej cytowany niż Janusz Sławiński, Stefania Skwarczyńska i Henryk Markiewicz, przywoływany tylko jako współautor antologii *Skrzydlate słowa*! Nie ma nazwiska Ingardena, erudycja czasem ma źródła w słownikach (nawet popularnych), a nigdy np. w fundamentalnych dziełach Władysława Tatarkiewicza.

W sumie trzeba powiedzieć, że Alicja Jakubowska-Ożóg napisała solidną monografię interesującego zjawiska, jakim była twórczość poety ukształtowanego i działającego w diasporze oraz wybitnego człowieka o niezwykłej biografii. Dobrze byłoby, gdyby inni poloniści poszli w jej ślady, pisząc

książki o ciekawych poznawczo, a mniej znanych i cenionych faktach religijnego nurtu współczesnej literatury.

IV

Odwrotnie niż w wypadku ks. Janusza Ihnatowicza, ks. Józef Tischner jest postacią sławną, a jego dorobek doceniany lub przeceniany. Natomiast mało zajmowali się nim krytycy i badacze literatury, a przecież jego twórczość prozatorska jest rozległa i cenna. To zbiorowe zaniedbanie naszego środowiska zawodowego naprawił w dużym stopniu ks. Jerzy Sikora, publikując monografię *Twórczość kaznodziejska ks. Józefa Tischnera. Studium literacko-homiletyczne*[7]. Jerzy Sikora, poeta, prozaik i polonista, absolwent KUL obecnie związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, od lat zajmuje się kaznodziejstwem i obecnie razem z Antonim Bednarkiem z KUL[8] są czołowymi znawcami literackiego wymiaru nowoczesnego oratorstwa. O ich poprzednich dziełach pisałem w innym miejscu[9], teraz pora zrecenzować nową książkę – oryginalną i bardzo potrzebną, gdyż jest pierwszą w Polsce monografią poświęconą kaznodziejstwu Józefa Tischnera, a jedną z nielicznych w światowym literaturoznawstwie w tej kategorii, czyli traktującą o oratorskiej twórczości wpływowego filozofa i publicysty, a zarazem popularnej postaci życia społeczno-politycznego. Ks. Józef Tischner należał w końcowych dekadach XX stulecia do najbardziej symptomatycznych postaci polskiego życia społecznego i duchowego (kulturalnego). W tym miejscu ważne są precyzyjne określenia bohatera omawianej tu książki. Tischner nie był jedną z najważniejszych czy najbardziej twórczych osobistości, ale właśnie jedną z najbardziej charakterystycznych i znaczących: filozof, eseista, publicysta, czołowy duszpasterz „Solidarności" i środowisk twórczych. Chociaż przesadne są opinie ludzi z jego środowiska, że w latach dziewięćdziesiątych „był najpopularniejszym polskim duchownym po Janie Pawle II".

Waga tomu ks. Jerzego Sikory o religijnym oratorstwie Józefa Tischnera polega na tym, że ta część twórczości zapewne pozostanie najtrwalszym dorobkiem sławnego autora. Filozoficzne dzieła ks. Tischnera od początku krytykowane były za nadmierną kaznodziejskość i „liryczność", eseje nie są

---

7 Warszawa 2012, 444 s.

8 Zwłaszcza *Setnik oratorów polskich XIX i XX wieku*, Lublin 2008, 394 s.; w druku znajduje się jego dysertacja doktorska *Sztuka kaznodziejska od romantyzmu po okres międzywojenny*.

9 *Odkrywanie zapomnianej dziedziny kultury polskie*j, „Arcana. Dwumiesięcznik: Kultura–Historia–Polityka" 2009, nr 4 (88).

w pełni utworami literackimi, z kolei publicystyka za ciężka, zbyt filozoficzna i – widać to po latach – często błędna, a obecnie mało interesująca. Natomiast kazania ks. Józefa Tischnera pozostają żywym świadectwem doświadczeń religijnych, dla wielu pożyteczną nauką moralną i wreszcie sprawnym – w swojej dziedzinie – mówieniem o dużych walorach estetycznych. Literackość jest tu różnorodna, celna i na swoim miejscu.

Tom ks. Jerzego Sikory stanowi pełną monografię działalności kaznodziejskiej, czyli ważnej i rozległej twórczości Tischnera, co dziś rzadkie w badaniach literackich i homiletycznych. Badacz nie tylko skupia się na analizach oraz interpretacjach poszczególnych wypowiedzi i zbiorów wyróżnionych genologicznie, nie tylko ukazuje intertekstualność i miejsce w procesie historycznoliterackim, lecz także przedstawia i komentuje genezę, rekonstruuje sytuację komunikacyjną i systematycznie omawia problematykę. Książka składa się z sześciu rozdziałów, które zostały precyzyjnie podzielone na numerowane podrozdziały, ostatni „Kaznodziejstwo Tischnera w kontekście przemian społeczno-kulturowych" (s. 184–199) wykracza poza werbalny świat wykreowany przez Tischnera, bowiem dotyczy recepcji oraz kontekstów kulturowych tej twórczości.

Monografista odnosi się do przedmiotu rozważań, czyli do bohatera omawianej książki, życzliwie, ale i krytycznie, kiedy trzeba. Jerzy Sikora prezentuje swoje zdanie oraz nie ukrywa swych przekonań metodologicznych i filozoficzno-teologicznych, dlatego może pozwolić sobie na oceny rozmaitych działań intelektualnych Tischnera. Na przykład zestawiając go z jednym z jego mistrzów, Janem Pawłem II, wskazuje na to, co podobne i co różne, a więc na znacznie większą polemiczność filozofowania, małą obecność elementów maryjnych, „liberalizowanie" i sporą ludyczność w pisarstwie autora *Homo sovieticus*. Interesujące i wyważone – właśnie dlatego, iż zawierają sądy krytyczne – są końcowe fragmenty o medialnej popularności Tischnera i kreowaniu go na gwiazdora.

Zaskakująco trafna jest teza o barokowości stylu Tischnera (nie tylko zresztą w kazaniach). Przejawia się to nawet w budowaniu narracji: auktorialnej, dygresyjnej, pełnej kontrastów i efektów humorystycznych, generalnie tak ukształtowanej, żeby zaskakiwać czytelnika. Niezwykle skrupulatne liczbowo, a przez to zmatematyzowanie przekonujące są analizy słownictwa (np. s. 119). Ks. Sikora zna doskonale wszystkie teksty Tischnera, korygując rozpoznania wcześniejszych badaczy; nawet Wojciecha Bonowicza, autora najlepszej dotąd monografii, który niesłusznie twierdził, iż w kazaniach Tischnera nie pojawiają się postaci świętych (s. 109). Nasz badacz zauważa

nawet niedokładności tłumaczeń Tischnera, zestawiając je z oryginałami, jak w przekładzie wiersza Rilkego, zresztą ulubionego poety krakowskiego filozofa i kapłana. Ks. Jerzy Sikora omawia nie tylko poetów najbardziej cenionych przez autora *Filozofii dramatu* (przede wszystkim Norwida), ale także zastanawia się nad przyczynami niedoceniania Mickiewicza i nieobecności Hölderlina. Bardzo cenna jest bibliografia na końcu gromadząca niemal wszystko, co może być przydatne przy badaniach literackich aspektów homiletyki.

Autor omawianej książki ma wiedzę z wielu dziedzin, nie jedynie literaturoznawczą. Można powiedzieć, że ks. Jerzy Sikora jest jednym z najlepiej wykształconych teologicznie polonistów, albo patrząc z drugiej strony – teologiem (ściśle: homiletą) o największej wiedzy literackiej. Ważne uwagi pojawiają się niejako na marginesie głównego wątku; szczególnie zapamiętałem np. tę o nietrafnych poprawkach przekładu dokumentów Vaticanum II: sztuczne we współczesnej polszczyźnie „przepowiadanie" zamiast dawnego i lepiej brzmiącego „opowiadania" Ewangelii.

Recenzowana książka wzbogaciła dorobek polskich badań dotyczących współczesnego oratorstwa. Po pracach drukowanych w czasopismach i po tomie *Od Słowa do słowa*[10] otrzymujemy kolejną cenną książkę naukową ks. Jerzego Sikory.

Powyżej zaprezentowana analiza dotyczyła kilku książek badaczy średniego pokolenia, wchodzących w okres dojrzałości naukowej, a jeszcze chłonnych i otwartych na zewnętrzne impulsy, czasem niemal młodzieńczo przejętych zagadnieniami, które wzięli na warsztat. Niekiedy grzeszą zmanierowaniem i mało refleksyjnym naśladowaniem wpływowych obecnie autorytetów osobowych i doktrynalnych (w kulturze pozornie odrzucającej autorytety programowo). Ale częściej ich duchowa energia przynosi dobre rezultaty – wyszukują nowe tereny badawcze, o sprawach już rozpoznanych potrafią napisać coś oryginalnego. Autorzy tomów skomentowanych w niniejszym tekście nie boją się przekraczać rzeczywistości filologicznej i wkraczają w tajemnicze, trudne do zracjonalizowania i werbalizacji światy różnie rozumianej metafizyczności czy religijności. Lepiej wypadają ci, którzy łączą kompetencje polonistyczne z teologicznymi i filozoficznym. Jeszcze lepiej, jeżeli (jak Mirosław Dzień i Jerzy Sikora) są dodatkowo twórcami literackimi – dla wsparcia tego spostrzeżenia przypomnijmy teologicznie zorientowane pisanie o literaturze nieco starszych autorów: profesorów i poetów Jana Sochonia i Jerzego Szymika. Dialog słów z tajemnicą może

[10] *Od Słowa do słowa. Literackość współczesnych kazań*, Warszawa 2008, 283 s.

przynosić większe pożytki – autorom i odbiorcom – niż spotkania słów ze słowami lub pustką.

Streszczenie

Ważnym zjawiskiem polskiej literatury przełomu tysiącleci było pojawienie się wielu cennych utworów o tematyce religijnej i metafizycznej: Herbert, Miłosz, Różewicz, Jan Paweł II. Znalazło to reakcję naukową w postaci ukształtowania się nurtu badań nad zagadnieniami relacji literatury i religii. Niniejszy szkic recenzyjny omawia szereg książek badaczy średniego pokolenia uzyskujących samodzielność naukową. Prezentowane monografie zostały poświęcona poetom kilku okresów, od Leśmiana (Michał Nawrocki) poprzez Miłosza i Różewicza (Mirosław Dzień) po ks. Ihnatowicza (Alicja Ożóg-Jakubowska). Natomiast monografia ks. Jerzego Sikory – podobnie jak poprzedni tom – dotyczy religijnego oratorstwa, czyli w tym wypadku kaznodziejstwa ks. Józefa Tischnera. Badacze, dysponujący wykształceniem i umiejętnościami nie tylko filologicznym, ale także teologicznymi i filozoficznymi, zaprezentowali różne techniki analityczne i teorie interpretacji.

Summary

An important phenomenon of the Polish literature on the turn of the millennia was emergence of many valuable works with religious and metaphysical subject: by Herbert, Miłosz, Różewicz, or John Paul II. It has gained a scholarly reaction in the shape of formation of the trend of research of the issues of relations between literature and religion. The present review essay discusses a number of books by middle generation scholars who are reaching their scholarly independence. The presented monographs examined poets of several periods, from Leśmian (Michał Nawrocki) to Miłosz and Różewicz (Mirosław Dzień) to Father Ihnatowicz (Alicja Ożóg-Jakubowska). The monograph by Father Jerzy Sikora – just as the previous volume – concerns the religious rhetoric, in this case – the preaching of Father Józef Tischner. The scholars, whose education and skills are not only philological but also theological and philosophic, have presented various analytic techniques and interpretation theories.